



Dr hab. Mariola Hoszowska, prof. UR

Rzeszów, 18 stycznia 2018 r.

Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Ewy Janeczek-Jabłońskiej pt. „Staropolskie kobiety władzy w historiografii polskiej doby zaborów”, Łódź 2017, ss. 374.

Przedstawiona do oceny dysertacja dotyczy tematyki ważnej i wzbudzającej w ostatnich dekadach wyraźne zainteresowanie polskich badaczy dziejów, w tym także historyków historiografii, edukacji i kultury historycznej. Jej autorka skupiła uwagę na tej grupie kobiet, które wywoływały największe emocje u dawnych dziejopisów, tj. polskich władczyniach przejawiających ambicje do bycia „niemałowanymi”, włączających się aktywnie - obok pełnienia tradycyjnych ról - aktywnie w politykę. Mgr Ewa Janeczek-Jabłońska zastosowała podwójny filtr, zawężając analizę do dziejów I Rzeczypospolitej, oraz stosunkowo nielicznego zbioru bohaterek określanych mianem „kobiet władzy”. Jednak z uwagi na podejmowanie już podobnej tematyki przez poprzedników, oraz zazębiające się w pewnej mierze źródła (podręczniki, syntezy), warto byłoby lepiej uzasadnić względy przemawiające za podobnym wyborem. Wiadomo przecież od dawna, że „rządziuchy wielkie” nie cieszyły się estymą wśród dziejopisów przed- i porozbiorowych, a jeśli tak, kluczowe znaczenie ma sprecyzowanie pytań badawczych, i przede wszystkim wyjaśnienie podejmowanych kwestii.

Wydaje mi się, że samo pojęcie „władzy” zasługuje na większą uwagę. Z powodów formalnoprawnych i usytuowania królowej/króla w modelu ustrojowym dawnej Polski, ale i obyczajowych, związanych ze ścisłym rozgraniczeniem w modernizującym się dziewiętnastowiecznym społeczeństwie publicznej i prywatnej sfery życia domowego, w której kobieca władza nie była kwestionowana. Przeciwnie, w ówczesnych warunkach społeczno-politycznych niejednokrotnie następowało jej uwznioślenie i apoteozowanie (m.in. słynny aksjomat Klementyny Tańskiej Hoffmanowej o zasadności bycia „drugą w społeczeństwie”). I chociaż w epoce porozbiorowej zachodziły w tym względzie zmiany związane z procesami modernizacji: uwłaszczeniem chłopów, uprzemysłowieniem, urbanizacją, sytuacja polityczna sprawiała, że niezależnie od sporów historyków o przyczyny upadku I Rzeczypospolitej, idea szerokiej obecności kobiet w sferze publicznej napotykała na

opory. Monika Ksieniewicz (zob. *Specyfika polskiego feminizmu*, „Historia i Kultura” 6/2004) trafnie zauważyła, że hasło amerykańskich feministek z lat sześćdziesiątych XX w.: „prywatne jest polityczne”, na ziemiach polskich pod zaborami realizowały kobiety – głównie z warstwy ziemiańsko-inteligenckiej, potem także mieszczańskiej - dbając o język, kultywując pamięć i narodowe tradycje. Dobrochna Kałwa (zob. *Polska doby rozbiorów i międzywojnia w: Obyczaje w Polsce*, red. A. Chwalba, 2004), analizując porozbiorowe obyczaje określiła to zjawisko mianem unarodowienia przestrzeni prywatnej. Ponadto, gdy we wcześniejszych stuleciach za kluczową uważano władzę ojcowską, od końca XVIII w., wpierw wśród arystokracji, później w coraz szerszych kręgach społeczeństwa, upowszechniał się mit miłości macierzyńskiej. Dotychczasową przygodność macierzyństwa miało zastąpić osobiste zaangażowanie matek.

Wypowiedzi historyków o księżnych i królowych nie były bezstronnym, neutralnym „wyrokiem” osiągniętym w „warsztatowym procesie”, ale odzwierciedlały też zapatrywania i specyficzną umysłowość współczesnych. Trzeba pamiętać, że przed Polkami dopiero na przełomie XIX i XX w. otworzyły się wydziały filozoficzne krajowych uniwersytetów, a kwestia wyższego wykształcenia wciąż wzbudzała kontrowersje i wywoływała wątpliwości u wybitnych uczonych i polityków. Narracje historyczne - wobec rangi dziewiętnastowiecznej Klio i „terapeutycznej” roli polskich historyków – były jednym z istotnych kanałów kształtowania opinii o kobietach i ich społecznych rolach. Wśród badaczy przeszłości bywali tacy, którzy próbowali rewidować wyobrażenia poprzedników o bohaterkach zajmujących eksponowane miejsce w państwie. Przybliżenie ich poglądów uważam za największe osiągnięcie mgr E. Janeczek-Jabłońskiej. Jej badania pozwalają bowiem poznać przyjaciół kobiecej sprawy wśród porozbiorowych historyków, przy całej zresztą umowności tego pojęcia. Skromniej prezentuje się natomiast warstwa wyjaśniająca dysertacji i odpowiedź na pytanie: co - i w jakiej mierze - wpływało na te czy inne zapatrywania i oceny dziejopisów? Poczynione przez autorkę ogólne odwołania – najczęściej we wprowadzeniach do rozdziałów - do epokowych idei, szkół, orientacji historiograficznych nie wnoszą wielu nowych elementów do zrozumienia powodów utrzymującej się po 1795 r. dezaprobaty dla władczych kobiet.

Ponadto o dziejowych bohaterkach wypowiadają się niemal wyłącznie mężczyźni (wyjątkiem Eleonora Ziemięcka – s. 179; podana w rozdz. IV przyp. 153 praca Heleny

Radlińskiej bez bliższego omówienia). Nie są to tylko uczeni, ale też półprofesjoniści. Zasadne więc wydaje się pytanie, czy nie należało uwzględnić liczniejszego grona kobiet, które po 1830 r. szerzej wkraczały na niwę pracy literackiej? Kobięce opracowania popularne zasługują na większą uwagę, zwłaszcza, że konfrontowane z narracjami mężczyzn, zwyskiwały niekiedy palmę pierwszeństwa (*casus* rodzeństwa Moraczewskich). Podręczniki historii ojczyzny dla młodzieży pióra Tekli Wołowskiej czy Teresy Wodzickiej znajdowały uznanie w oczach wytrawnych badaczy (Józef Szujski). Doktorantka uwzględnia męską publicystykę, ale pomija syntetyczne prace traktujące o dziejach kobiet Antoniny Machczyńskiej (*Kobieta polska*, Lwów 1912) i Jadwigi Petrażyckiej-Tomickiej (*Z dziejów kobiety polskiej*, Lwów 1914). Od przełomu XIX i XX w. coraz obfitsza była twórczość absolwentek szwajcarskich uniwersytetów (m.in. Helena Witkowska). Zwracam na to uwagę, ponieważ wydłużenie cezury końcowej i spożytkowanie tekstów profesjonalistek, mogłoby rzucić nowe światło na kwestię selekcji faktów i odmiennego rozkładania akcentów w ocenach władczyń.

Rozprawa mgr E. Janeczek-Jabłońskiej ma charakter chronologiczno-problemowy, a w bliższych rozwiązaniach poniekąd „hybrydowy”. Na plan pierwszy wysunięto epoki historyczno-kulturowe i literackie (późne oświecenie, romantyzm, pozytywizm, Młoda Polska) oraz gatunki pisarstwa historycznego (syntezy, monografie, artykuły, szkice). Wśród drugich wyodrębniono cztery wątki składające się na role kobiet (najczęściej żony i matki) oraz ich zalety (głównie pobożność) i wady (przede wszystkim żądza władzy). W tym eklektyzmie tkwi pewien zamysł, dzięki któremu kluczowa kwestia, czyli „ambitne małżonki sięgające po władzę”, zyskują na wyrazistości. Ukazując to, co widziano jako godne uznania, autorka uwypukla antybohaterki, wśród których nieliczne doczekały się w XIX w. obrony.

Konstrukcja pracy - poza wstępem - obejmuje cztery rozdziały, zakończenie, aneks i bibliografię. Jeśli chodzi o wstęp, autorka nie ma obowiązku stosowania feministycznej perspektywy, ale z uwagi na znaczenie tego nurtu refleksji nad przeszłością kobiet, należało choćby skrótowo uzasadnić jego „świadome” pominięcie (s. 10), szczególnie w kontekście centralnie usytuowanego problemu kobiecej władzy. Doktorantka czerpie przy tym jednak z ustaleń feministycznych autorów. We wprowadzeniu znalazły się - obok ogólnej charakterystyki postrzegania kobiecych rządów w epoce średniowiecznej i nowożytnej (błędna datacja początków nowożytności - s. 6) - niektóre wnioski badawcze (s. 7-8), co

budzi pewne wątpliwości. Wymienione tu pytania (s. 5) należałoby przebudować i pogłębić, tak, aby odpowiadały celom analizy historiograficznej. Autorka posiada kompetencje w tym zakresie, o czym przekonują pytania sformułowane w odniesieniu do syntezy Adama Naruszewicza (s. 24).

We wszystkich rozdziałach mgr Janeczka-Jabłońska ustala schematy włączania bohaterów do narracji. W pierwszym pokazuje ułamkowe i przedmiotowe traktowanie kobiet władzy przez biskupa smoleńskiego, który tylko dla Jadwigi Andegaweńskiej uczynił wyjątek, pogłębiając jej charakterystykę i akcentując osobiste poświęcenie. Doktorantka uwzględniła dla okresu późnego oświecenia i preromantyzmu trzy wydania syntezy Jerzego Samuela Bandtkiego, co przyniosło efekt w przypadku charakterystyki Elżbiety Łokietkówny, której zalety dziejopis uwzględnił w drugim wydaniu swego dzieła (por. *Krótkie wyobrazenie...*, Wrocław 1816, t. 1, s. 421-423 i *„Dzieje Królestwa...”*, Wrocław 1820, t. I, s. 449). Równocześnie ciepło potraktował surowo ocenianą trzecią żonę Jagiełły, niemłodą Elżbietę Granowską (s. 41-42). Daje to w efekcie asumpt do zastanawiania się nad związkiem między procesem starzeniem się tego uczonego a jego rosnącą wyrozumiałością dla negatywnie postrzeganych bohaterów.

W rozdziale pierwszym autorka korzysta z najważniejszych syntez, ale dodatkowo informuje o dokumentach odnoszących się do kobiet w redagowanym przez Juliana Ursyna Niemcewicza *Zbiorze pamiętników o dawnej Polsce (1822-1832)*, oraz artykułach zmarłego w 1808 r. Jana Chrzyciela Albertrandiego i Michała Sokolnickiego. Nie uwzględnia natomiast twórczości historyków zaliczanych do szkoły naruszewiczowskiej, choć kontynuatorzy biskupa smoleńskiego m.in. Łukasz Gołębiowski, Michał Krajewski, Kajetan Kwiatkowski, Franciszek Siarczyński, byli autorami ważnych opracowań uwzględniających energiczne władczynie. W okresie tym pojawiały się także inne prace popularnonaukowe, m.in. historyka literatury Jana Sowińskiego *„O uczonych Polkach”* (Warszawa 1821), o tyle może istotne, że przybliżające aspiracje intelektualne rodaczek (dziełko otwierały szkice o Jadwidze Andegaweńskiej i Marii Leszczyńskiej). W rozdziale pierwszym uwagę zwraca podsumowanie, w którym porównawczo potraktowano syntezy Naruszewicza i Bandtkiego.

Rozdział drugi, najobszerniejszy (150 stron), traktuje o historiografii doby romantyzmu. Autorka dochodzi do wniosku, że Lelewel należał do współtwórców „czarnej” legendy Bony, co dotyczyło przede wszystkim wczesnej (1813), opublikowanej po śmierci

historyka *Historii polskiej do końca panowania Stefana Batorego*. Ale w dziejach porozbiorowych wydanych na emigracji, traktowanych przecież jako kontynuacja *Dziejów potocznych*, historyk ten wystawił pomnik rodaczkom za ich ofiarny udział w powstaniu listopadowym. Lelewel, podobnie jak zdecydowana większość piszących w dobie romantyzmu, i później, hołdował przekonaniu o zasadności poszerzania narodowego panteonu o nowy typ bohaterów, to znaczy takich, które własne pragnienia i aspiracje umiały podporządkowywać nie tylko potrzebom innych, ale i ojczyzny. Nieprzypadkowo to właśnie wizerunek Ludwiki Marii uległ reinterpretacji w XIX w., przede wszystkim z racji ustaleń dotyczących postawy królowej w czasie „potopu”. W historycznym imaginariu XIX stulecia następował swoisty transfer „męskiej” odwagi i waleczności na kobiety. Nie dotyczyło to jednak ani Bony ani Marii Kazimiery: „najczarniejszych” charakterów epoki porozbiorowej. Z ustaleń autorki wynika, że w dobie romantyzmu nastąpił - podobnie jak w przypadku opracowań podręcznikowych - wzrost zainteresowania kobietami, które dokładniej charakteryzowano, pogłębiając ich portrety psychologiczne. Tyle, że niekoniecznie służyło to złagodzeniu autorskich ocen. Przeciwnie, chętniej epatowano kontrastem między urodą a czynami. Np. Jędrzej Moraczewski o „zachwycającej” Bonie z przekąsem pisał, iż ulegano zwykłej utudzie (s. 62-63). Okazywane Jadwidze Andegaweńskiej współczucie z powodu potraktowania przez panów krakowskich („jakby rzecz nieżywotna” s. 69), współgrało u tego lelewelisty z potępieniem Ludwiki Marii, mającej czelność mocować się z narodem w sprawie elekcji *vivente rege*. Poznański historyk przekonywał, że u Francuzki zabrakło prawdziwego poświęcenia, a dobre uczynki służyły wyłącznie zaspokajaniu miłości własnej. Autorka konstatuje, że dla dziejopisa władczyni była „kobietą wybitną i miała udział w rządzeniu krajem” (s. 66). Tyle, że aktywność polityczną małżonki drugiego z Wazów Moraczewski rozpatrywał w kategoriach narodowego nieszczęścia, wynikającego z przewagi intelektualnej nad Janem Kazimierzem. W charakterystyce tej monarchini badaczka ponosił krytyczno-moralizatorski temperament: nawet opis zalet Ludwiki Marii został poprzedzony konstatacją służącą dezawuowaniu pochlebnych opinii o zmarłej.

Twórczość Józefa Szujskiego doktorantka omawia w dwóch rozdziałach, co ma pewne uzasadnienie. Ponadto potraktowanie jej całościowo, powiększyłoby i tak bardzo obszerny rozdział drugi. Autorka generalnie uważa, że krakowski uczyony w kreślonych wizerunkach księżnych i królowych podążał drogą poprzedników. Zauważa przy tym wyraźną niechęć

dziejopisa wobec Bony oraz demonizowanie Marii Kazimiery: królowych, które w jego opinii całkowicie zdominowały starzejących się, spolegliwych mężów (ss. 90-91, 95-96, 98-99, 155). Z kolei w postawie królowej Jadwigi, Szujski upatrywał ideału „chrześcijanki i Polki”. Ideału, którego istotą – trzeba podkreślić - było dorastanie „wśród nieszczęść i zawodów” (s. 95). Krakowski badacz ponadto uwypuklił zalety Ludwiki Marii, co mogłoby zostać mocniej zaakcentowane, tj. udział Szujskiego w obalaniu „czarnej” legendy władczyni. Nie oznacza to jednak bezkrytycznego stosunku do Francuzki, szczególnie, jeśli chodzi o wykorzystywane metody walki politycznej. Z całą pewnością należało to natomiast podnieść w twórczości Michała Bobrzyńskiego, ponieważ czołowy przedstawiciel młodszego pokolenia szkoły krakowskiej - odmiennie niż Szujski - pozbawił *de facto* Ludwikę Marię negatywnych ocen. W jego ujęciu była kobietą mądrą, energiczną i wytrwałą w walce o realizację ważnego i mającego szansę powodzenia projektu politycznego. Za jego fiasko, autor słynnej syntezy obwinał nie Francuzkę, ale jej głównego oponenta, tj. Jerzego Lubomirskiego. Dał tym samym istotny impuls do rewizji wizerunku żony dwóch Wazów.

Autorka uwzględniła też wydaną pośmiertnie i doprowadzoną do 1117 r. syntezę Juliana Bartoszewicza licząc, że wniesie nowe fakty do charakterystyki bohaterki. I choć się w tym względzie zawiodła, poczyniła ustalenia pozwalające ocenić stopień oryginalności - głównie ujęcia Ody, Judyty Czeskiej - warszawskiego badacza.

Jeśli chodzi o część drugą tego i kolejnych rozdziałów (III i IV), w których mgr E. Janeczek-Jabłońska analizuje monografie, artykuły i szkice, uważam je za najwartościowszą część rozprawy. Po pierwsze, z racji poszerzonego oglądu dziewiętnastowiecznego piarstwa historycznego, nie ograniczającego się do wysokiego kręgu kultury historycznej, którego zasięg oddziaływania jest z reguły skromny. Inaczej, niż opracowań popularnonaukowych, i zwłaszcza popularnych. Po drugie, podobny dobór pozwolił wyłowić historyków o oryginalnych poglądach w kwestii kobiecej aktywności politycznej. W rozdziale drugim są to Henryk Schmitt (ocena poświęcenia Jadwigi), Karol Szajnocha (Elżbieta Łokietkówna, ale i ogólnejsze konstatacje o rodzimych uprzedzeniach wobec kobiet – s. 138, s. 145-146), Wojciech Dobiecki (Maria Kazimiera – s. 162-165). W rozdziale trzecim: Bernard Kalicki (Bona, Ludwika Maria - s. 250-251, 254) i Karol Boromeusz Hoffman (s. 263-265), zaś czwartym: Jan Konstanty Dąbrowski (Elżbieta Łokietkówna - s. 304-307) i Adam Darowski

(Bona – s. 309-311). Trudniej to już powiedzieć o Fryderyku Papée (Maria Kazimiera – s. 318-319).

Autorka twierdzi, że romantyzm odkrył kobiety jako istotny temat badań historycznych (s. 195-196), ale już nie poświęca specjalnej uwagi wpływowi przesadzających o tym czynników. Ponadto odnotowując przyrost literatury dotyczącej księżnych i królowych, nie należy zapominać o postponowaniu podobnej tematyki przez samych historyków (m.in. Przeździecki i Szujski - s. 148). Traktowanie jej z przymrużeniem oka nie było zresztą wyłącznie cechą XIX stulecia. Autorka ostatecznie doszła do wniosku, że choć w monografiach i artykułach przybywało szczegółów o bohaterkach, w warstwie oceniającej niewiele się zmieniało w stosunku do wzorotwórczych syntez, albo nawet sądy o krytykowanych władczyniach ulegały zaostreniu, jak na początku XX w. Poparła go ważnymi konstatacjami dziejopisów, wskazujących na silnie zakorzenione w społeczeństwie uprzedzenia, z którymi każda generacja musiała niejako mierzyć się od nowa.

W rozdziale trzecim, w którym mowa o okresie popowstaniowym, mgr Janeczek-Jabłońska zauważa, że księżne i królowe w syntezie Smoleńskiego (wykorzystuje pełne wydanie krakowskie, choć było również ocenzurowane warszawskie), pozostawały w cieniu małżonków, zaś władza należała do mężczyzn, z których perspektywy opisywano fakty (s. 215). Tyle, że to truizm. Z trzech analizowanych syntez doby pozytywizmu, mgr Janeczek-Jabłońska zdaje się wyróżniać napisaną przez Augusta Sokołowskiego. Jego sposób prezentowania bohaterek sprowadza się w gruncie rzeczy do szerokich opisów w obszernej, liczącej ok. 2 tys. stron ilustrowanej kompilacji, oraz większej empatii wobec bohaterek doznających rozmaitych szykan ze strony poddanych. Ale krakowski historyk najbardziej cenił królowe wzorowo wypełniające obowiązki żon i matek (m.in. Elżbieta Rakuszanka, Barbara Zapolska). Autorka w podsumowaniu wprawdzie zauważa, że dzieło odróżnia - od syntez Bobrzyńskiego i Smoleńskiego - „ogólna ocena roli kobiet w historii” (s. 231), ale nie rozwija wystarczająco tej myśli. W efekcie oryginalność Sokołowskiego rysuje się nader blado. Z całego rozdziału III wynika, że doba pozytywizmu nie przyniosła w polskim dziejopisarstwie informującym o rodzimych księżnych i królowych dalej idących zmian. W warstwie oceniającej mamy bardziej do czynienia z kontynuacją, niż dyskontynuacją. Wypowiedzi badaczy wyłamujących się z chóru krytykantów ambitnych władczyń, są zgoła incydentalne. Pozytywistycznej frazeologii towarzyszy więc niejako okopywanie się w „historiograficznych

szaińcach". Mimo presji życia, w twórczości zdaje się zwyciężać siła tradycji, a uznanie badaczy zyskuje taki styl kobiecego panowania, który wyróżnia się ofiarnością, łagodnością, empatią, troską o innych, oraz profetyczną intuicją.

Z rozważań w rozdziale czwartym wynika, że autorzy młodopolskich syntez - Feliks Koneczny i Józef Grabiec-Dąbrowski - byli jakby ostrożniejsi w ferowaniu surowych sądów o Bonie, doceniając bardziej włoskie wpływy cywilizacyjne. Przywołaną tu publicystykę Antoniego Chołoniewskiego, popularną ale do tematu nic nie wnoszącą, uważam za całkowicie zbędną. Inaczej niż Artura Górskiego, w której wybrzmiał hymn dla Polek - „szlachcianek Chrystusowych” - wytrwale opiekujących się potrzebującymi i wzbogacających polską rasę „żołnierską służbą duchową”. Jest to jeszcze jedna odsłona popularnego w epoce porzobiorowej mitu Matki Polki. Wątpliwości budzi natomiast określanie publicystyki mianem syntezy, szczególnie w zestawieniu z dziełami Konecznego i Dąbrowskiego. Jeśli już, to cenniejsze i warte uwagi wydaje się opracowanie Zygmunta Kaczkowskiego: *Kobieta w Polsce. Studium historyczno-obyczajowe* (Petersburg 1895).

Jeśli chodzi o monografie i artykuły z przełomu XIX i XX w., kontynuowana była krytyka królowych wtrącających się w politykę, co dotyczyło przedstawicieli różnych generacji badaczy. Korzon napisał w zasadzie paszkwil na Ludwikę Marię, a Wiktor Czermak też widział u Francuzki więcej wad, aniżeli zalet, modyfikując własne stanowisko. Nader symptomatyczny był głos Mariana Dubieckiego z jego zachwytem Barbarą Zapolską: pobożną, delikatną i pełną „domowych cnót” (s. 324-326). Taki ideał przewijał się – wynika z rozważań autorki – także w wypowiedziach historyków o innych bohaterkach (m.in. idealizujący królowe Austriaczki Finkel czy Korzon). W niepodległość wprowadzali Polskę historycy marzący nie o „rządziach”, ale czułych, zaradnych, wytrwałych opiekunkach „domowego ogniska”, w czym doświadczenia okresu porzobiorowego, ale i wielkiej wojny, miały swój udział.

Rzutująca na sposób przedstawiania analizowanych bohaterek konstrukcja rozprawy mgr E. Janeczek-Jabłońskiej ma zalety i wady. Ostatnie przesadzają o materiałowym w znacznej mierze charakterze dysertacji. Autorka wymienia kobiece postaci, przytacza oceny dziejopisów, śledzi schematy wprowadzania kobiet do narracji, informuje o polemikach, ale choć wszystko to posiada swą wartość, nie daje pogłębionej diagnozy zjawiska niechęci do polskich „rządziach”. Doktorantka pisze o władczyniach w pełni i częściowo akceptowanych,

oraz całkowicie odrzucanych, najczęściej potwierdzając swymi ustaleniami wnioski poprzedników. Konfrontuje wizerunki „dobrych” i „złych” bohaterów, ale w czynionych podsumowaniach nie pogłębia płynących z analizy wniosków. Dla przykładu podsumowując romantyczny portret Ludwiki Marii, nie drąży powodów różnic w ocenach małżonki dwóch Wazów przez lelewelistów Moraczewskiego, Schmitta i Szajnochę. Podsumowania są niejednokrotnie powierzchowne, a bywa, że zdecydowanie za krótkie (zob. np. s. 265, 279-280).

Z drobniejszych uchybień: szwankuje czasem kompozycja tekstu (np. w rozdziale II, po obszernych analizach odnoszonych do postaci Anny Jagiellonki, pojawia się krótki passus bez większego znaczenia o Annie Cylejskiej – s. 186-193). Charakteryzując wielką trójkę ambitnych władczyń u Smoleńskiego, autorka najskromniej wypowiada się o tej, której dziejopis poświęcił wiele uwagi (Bona). Niekiedy w rozumowaniu pojawiają się sprzeczności (np. por. na s. 19 akapit pierwszy i drugi od końca; na s. 20-21 - uwagi o urodzie kobiet). Bywa, że uproszczenia idą za daleko. Np. gdy mowa o Walerianie Kalince, autorka wymienia lwowianina wśród głównych przedstawicieli szkoły krakowskiej, czego autor przywołanego biogramu (Andrzej Wierzbicki: *Słownik historyków polskich*, s. 212-213) nie czyni. Dotyczy to niekiedy i konstatacji odnoszących się do analizowanej materii. Np. wypowiadając się o syntezie Bandtkiego doktorantka stwierdza, że przez fakt małżeństwa „Największe zasługi na polu krzewienia nowej wiary miała Dąbrówka” (s. 38). Niemniej w ujęciu tego autora, to zamieszkujący kraj chrześcijanie mieli poddać władcy myśl przyjęcia nowej wiary, niezależnie od postawy samej Dobrawy (t. I, s. 123-124). Poza tym w odniesieniu do całej parasyntezy mocniej akcentowane są zasługi – w tym i chrystianizacyjne - królowej Jadwigi. Wypowiedzi z lat siedemdziesiątych-osiemdziesiątych XIX w.: galicyjska Bolesława Ulanowskiego (Jadwiga z Meranu – s. 241) czy emigracyjna Karola Boromeusza Hoffmana (o Ryksie - s. 245), to przejaw warsztatowego wymogu dystansowania się profesjonalnych badaczy wobec pokusy dyletanckiego aktualizowania przeszłości. Mówiąc o szkole lwowskiej Ksawerego Liskego, należałoby sprecyzować, o jaki typ szkoły chodzi (s. 198). Nie rozumiem dlaczego zaliczanego do niej Romana Maurera, autorka tylko „pośrednio” wiąże ze środowiskiem lwowskim (s. 233). W. Czermak był nie od 1891 r. – jak napisano na s. 260 – ale od 1887 r. związany ze środowiskiem krakowskim. We wprowadzeniu do rozdziału czwartego sensowniej byłoby wymienić „dynamiczne wydarzenia polityczne powodujące przewartościowania w

historiografii” (s. 281), zamiast odsyłać do zarysu A. F. Grabskiego. Nie zawsze konsekwentnie podawane są lata życia historyków (np. brak ich u S. Kutrzeby – s. 282). Nie wiadomo też czym autorka się kieruje w doborze literatury przedmiotu, skoro raz przywołuje liczne opracowania o historykach, innym razem jedynie krótkie biografie (por. np. przyp. 449 w rozdziale II z przyp. 3 w rozdziale III). Zdarzają się błędy w sporządzaniu przypisów (np. zob. w rozdziale III przyp. 313-314, 458-459) oraz tzw. literówki. Pośpiech przesądził też prawdopodobnie o tym, że w „Bibliografii” - wśród źródeł z epoki staropolskiej i innych drukowanych – znalazły się prace współczesnych badaczy: Zygmunta Krzaka, Marii Solarskiej i Macieja Bugajewskiego, Kazimierza Ślęczki (s. 363, 365).

Pomimo powyższych niedociągnięć i usterek, mgr Janeczka-Jabłońska przeanalizowała obszerny materiał źródłowy, pogrupowała go według określonych kryteriów i poczyniła nowe ustalenia, na ogół wzmacniające oceny poprzedników. Atutem rozprawy jest w miarę systematyczne porównywanie i przypominanie tego, co o danej bohaterce twierdzili poprzednicy. Autorka sięga również do współczesnych opracowań, ciekawa aktualnego stanu badań w różnych kwestiach. Stara się też uzasadniać powody włączania do analizy opracowań, które mogą budzić wątpliwości. Pożyteczny - szczególnie dla jej następców – będzie zamykający pracę aneks, w którym omówiono dodatkowe źródła traktujące o polskich księżnych i królowych, co też poświadcza pracowitość doktorantki (s. 335-346). Wśród publikacji fabularyzowanych - do rozdziału II - zabrakło interesującej pracy Dominika Magnuszewskiego pt. *Niewiasta polska w trzech wiekach* (Poznań 1843 i przedruk w wydanych w 1877 r. we Lwowie dziełach tego autora), m.in. z dramatem pt. *Barbara jeszcze Gasztołdowa żona*, poprzedzonej „Przedmową” autora.

Zestawiając dobre i słabsze strony rozprawy, wypada stwierdzić, że pierwsze przeważają. Dlatego przedłożoną rozprawę oceniam pozytywnie i wnioskuję o dopuszczenie mgr Ewy Janeczka-Jabłońskiej do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

A large, stylized handwritten signature in black ink, appearing to read 'Ewa Janeczka-Jabłońska', with a long horizontal line extending to the right.